

Ramięczko od stanika, czyli mała wojna damsko-męska — ginger

- Kochanie, mogłabyś się pospieszyć? Za pół godziny najpóźniej musimy wyjść.

Czy on mnie zawsze musi tak popędzać? Przecież jestem już prawie gotowa. Tylko się pomaluję, ubiorę, włosy ułożę... Moment!

- Tak skarbie, oczywiście.

Zosia dmucha z całych sił na paznokcie, macha dłońmi jak małymi wiatraczkami, po czym ostrożnie wyjmuję z kosmetyczki krem, puder, cienie, tusz i pomadkę. Następnie nurkuje w szafie w poszukiwaniu odpowiedniej kreacji.

- Cholera jasna! Marcin, nie widziałeś ramięczka od tego czarnego, koronkowego stanika?

- Którego?

- No tego czarnego, koronkowego... - mówi bardzo wyraźnie.

Co za matol, jakbym miała wszystkie takie same.

- Przecież one wszystkie są takie same... - znużony głos dochodzący gdzieś od strony komputera jest zapowiedzią kolejnej awantury.

- Jak to takie same? Zresztą, nieważne. Widziałeś?

- Taki czarny paseczek?

- Tak!

Zaraz stracę cierpliwość. Czy on nie może jak człowiek odpowiadać?

- No, jak robiłaś w czwartek porządek w szafie, to potem na podłodze przy łóżku znalazłem.

Całkiem możliwe, potem się spieszyłam, bo Madzia miała przyjść, i wszystko wrzuciłam do szafy.

- Świetnie! Gdzie położyłeś?

- Nie wiem.

No co za baran! Jak może nie wiedzieć? I nawet na mnie nie spojrzy, tylko w ten komputer się wgapia.

- Czy mógłbyś na mnie patrzeć, kiedy rozmawiamy?

- Kochanie, kończę projekt na jutro... Nie masz innego stanika?

No nie! Co za osioł! Nie dość, że to pudło jest ważniejsze ode mnie, to on mi inny stanik każe wkładać.

Dobrze wie, że w maju kupiłam go specjalnie do tej sukienki, żeby mi nie wystawał na plecach. I jak ja mam się teraz ubrać? Czy on jest niepoważny?!

- Czy ty jesteś niepoważny?!

Marcin powoli się obraca, patrzy uważnie na Zosię i wzdycha z rezygnacją. Zaczyna przeglądać szuflady, zagląda pod biurko, pod łóżko, całą pościel wywraca do góry nogami, w końcu zrezygnowany schodzi do kuchni i przeszukuje kosz na śmieci.

- Mam skarbie. Wyrzuciłem niechcący... - widząc minę ukochanej mówi coraz wolniej i ciszej.

- Czy ty myślisz, że ja włożę coś, co przed chwilą wyjąłeś ze śmietnika?!

- Przepraszam, nie wiedziałem przecież...

- Oddaj. - Wrywa mu ramięczko z ręki, wściekła idzie do łazienki i z hukiem zatrzaskuje drzwi.

Że też musiałam się z takim idiotą związać. Nie mógł zapytać...? Nie, oczywiście, wszystko ważniejsze ode mnie. Ja rozumiem, że pracuje, że jest zajęty, ale jedno słowo mu aż tyle czasu nie zabierze. Bałwan.

Imbecyl! Nic go nie obchodzi. Nic!

Zosia suszy ramięczko suszarką, przy czym lka coraz głośniej. Marcin ostrożnie uchyla drzwi i pyta:

- Jesteś już gotowa? Bo wiesz, mieliśmy wyjść dziesięć minut temu... - Czym naraża się na kolejne wyrzuty:

- Jasne, oczywiście! Teraz to moja wina, że się spóźnimy! Idź do komputera, popracuj jeszcze, przecież to takie pilne!

- Przesadzasz kotku...

- Yhym... Na pewno - prycha Zosia. - Idź sobie, zaraz zejde.

Ja to mam z nim krzyż pański normalnie. I zawsze jest moja wina. Nie mam już sił, po prostu nie wytrzymam tego dłużej...

Błyskawicznie kończy suszenie ramiączka, upina luźny kok, ubiera się i jeszcze ze łzami w oczach wychodzi z mieszkania.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ginger, dodano 04.02.2009 15:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.